



ZOFIA CZOSNOWSKA

Warszawa, 10 grudnia 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Upředzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Zofia Czosnowska
Stan cywilny	wdowa
Imiona rodziców	Kazimierz i Kazimiera z d. Białołbrzeska
Data urodzenia	2 października 1904 r. w Warszawie
Miejsce zamieszkania	Piastów, ul. Siemiradzkiego 8, u pp. Chojnackich, Warszawa, ul. Uniwersytecka 1
Wyznanie	rzymskokatolickie
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wykształcenie	średnie
Zawód	urzędniczka w Ministerstwie Komunikacji

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w moim mieszkaniu przy ul. Wawelskiej 60 w Warszawie. Od 1 sierpnia 1944 roku w naszym domu [i] sąsiednim przy ul. Mianowskiego 17 przebywał oddział powstańców, którzy przy udziale mieszkańców zorganizowali punkt oporu przeciwko Niemcom. Od 3 sierpnia Niemcy rozpoczęli silne ataki. Ostrzał był silny, zwłaszcza od strony ulic Wawelskiej i Uniwersyteckiej. Opór trwał do 11 sierpnia. W ostatnich dniach część załogi odeszła kanałami.

Kiedy się to stało, nie widziałam, ponieważ byłam zajęta rannym mężem oraz matką podczas gaszenia pożaru.

11 sierpnia około godziny 19.00 do piwnicy wkroczyli żołnierze Ukraińcy, mówiący po ukraińsku, wołając, by mieszkańcy opuścili dom. Od razu w piwnicy żołnierze ograbili ludność, zabierając biżuterię i cenniejsze rzeczy. Zwlekałam z wyjściem ze względu na rannego męża. Dopiero z chwilą, gdy do sąsiednich oddziałów piwnicy przez okna od podwórza zaczęły wpadać granaty, razem z synem wyprowadziłam męża na podwórze. W tym oddziale piwnicy, gdzie ja przebywałam, pozostało około siedmiu osób ciężko rannych oraz Lewak z chorym synem. Byli to ranni w akcji lub w czasie gaszenia pożarów. Na podwórzu razem z mężem dołączyłam do grupy mieszkańców. Po chwili żołnierz oddzielił od grupy męża, odstawiając go do grupy rannych uprzednio. Więcej męża nie widziałam.

Po zabraniu męża żołnierze mnie bardzo mocno bili, wybijając cztery zęby (po dwa boczne z obu stron szczęki), powodując pęknięcie dwóch żeber i oberwanie nerki.

Zobowiązuję się przedstawić zaświadczenie lekarskie, stwierdzające wymienione uszkodzenia ciała. Badał mnie lekarz z misji amerykańskiej.

Po pobiciu straciłam przytomność, nie pamiętam momentu wyjścia na ulicę i dalej. Po przyjsciu do przytomności zobaczyłam, iż nie ma przy mnie syna. Zostałam z grupą przeprowadzona na Zieleniak, a stąd przez obóz przejściowy w Pruszkowie wysłano mnie do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, potem do Buchenwaldu.

Po powrocie do kraju w Krakowie powiedziała mi Emilia Michalska (zamieszkała obecnie w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr...), iż widziała, jak mego męża Stanisława Czosnowskiego i kilku innych rannych mężczyzn z Wawelskiej 60 Ukraińcy zamordowali na rogu ulicy Wawelskiej i Pługa. Słyszałam też pogłoskę (od osób, które same tego nie widziały), iż matka moja Kazimiera Golian, lat około 70, została przez Ukraińców zamordowana w chwili przechodzenia przez podwórze w kierunku ulicy, z tego powodu, iż wolno się poruszała.

Syna mego Romana w wieku 12 lat widziano po 14 sierpnia 1944 w obozie w Pruszkowie, obecnie mimo poszukiwań nie mam o nim żadnych wiadomości.

Na tym protokół zakończono i odczytano.